PRZEGLĄD

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 72.

WARSZAWA.—ŚRODA

Dnia 1 (13) Września 1855 roku.

O SIANIE BRUNATNEM.

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

Nie spodziewamy się naprzykrzyć czytelnikom naszym wracając tak rychło do tego, jak nam się zdaje, nader ważnego przedmiotu. Poczytujemy go zaś za tém ważniejszy u nas, iż nietylko zapewnia sprzęt paszy w porę dżdżystą, dostarcza lepszéj karmy, ale też oszczędza pracy, o którą wszędzie tak trudno. Że zaś praktyka ta nie jest jeszcze zupełnie ustaloną, a zdania o niéj, co do niektórych przynajmniéj szczegółów, różne—postanowiliśmy udzielać do wiadomości gospodarzy naszych to wszystko, co tylko w téj materji ważniejszego w pismach rolniczych, czy to krajowych czy zagranicznych, znajdziemy.

Zeszyt lipcowy *Ziemianina* podaje nam następujące doniesienie p. Grütnera z Schrotz. w Prusiech zachodnich, wyjęte z wiadomości centralnego towarzystwa agronomicznego z nad Noteci.

„Zachęcony w roku 1850 artykułem o sianie brunatném, w Schlichta czasopiśmie umieszczonym, przyrządzam już od czterech lat z lucerny, koniczyny i trawy łącznéj z tak dobrym skutkiem siano brunatne, iż tę metodę bezwarunkowo nad wszystkie dotychczas znane przenoszę.

1. Jest ona ze wszystkich najtańsza, gdyż najmniéj rąk potrzebnych do pracy wymaga.
2. Mniéj jesteśmy zależnymi od pogody, gdyż 3 do 4 zwyczajnie suchych dni, które nie potrzebują być gorące, wystarczą do ukończenia roboty.
3. Rzecz główna, tj. listki, nie zostaną na polu, ale wszystko się zabierze, czego w zwyczajny sposób przy złéj pogodzie trudno dokazać.
4. Dodając soli bydlęcéj, można kwaśne siano z łąk torfiastych tym sposobem uczynić dla bydła smaczniejszém i pożywniejszém.
5. Jak się niżéj pokaże, mało tylko potrzeba miejsca do złożenia siana.

Metoda. Świeżo posieczona lucerna, koniczyna lub trawa układa się nazajutrz po sieczeniu w małe kupki, które się na drugi dzień, albo w ogólności w pierwszy następujący suchy dzień przewracają. Następujący znowu suchy dzień obiera się do składania czy to w stértach czy w budynkach.

Jeżeli łodygi koniczyny lub lucerny są bardzo grube, natenczas kupki, po przewróceniu ich, jeden dzień dłużéj na wolném powietrzu zostawić trzeba.

Przy składaniu głównie na to uważać, ażeby siano nie było od deszczu lub rosy, ale tylko od swojego soku wilgotne.

Po podesłaniu suchéj słomy, usilną baczność na to mieć trzeba, ażeby się siano przy belkach dobrze udeptało i ubiło, gdyż w każdém próżném miejscu rodzi się pleśń.

Od dachu, co się zawsze pewnie przy każdém składaniu siana dzieje, trzeba na kilka stóp przedział zostawić, a na wierzch nakłaść znowu tak jak na spodek słomy, im więcéj tém lepiéj.

Przystęp powietrza trzeba całkiem wstrzymać i nie troszczyć się o następujące w krótce potém rozgrzewanie się wewnętrzne siana; gorąco samo zniknie, skoro czas przyjdzie, i nada sianu brunatnego koloru, które przesiąknie swoim własnym sokiem i będzie tak suche, iż się na proch da zetrzéć.

Używanie. Do karmienia wystarcza, w stosunku do zielonego suchego siana, połowa ilości zupełnie. Brzemienne jednak bydło, mianowicie owce, mogą zawcześnie porodzić, jeżeli go nie będą dostawać oszczędnie i skąpo.

Zwyczajnie z początku zwykło się dawać za wiele téj paszy, gdyż ludzie, którzy się tém trudnią, nie chcieliby, żeby ze zwyczajnéj porcji co ubyć miało, ale przez to są sprawcami tylko szkody.

Wszystko bydło jé brunatne siano bardzo chętnie i równie dobrze jak inne siano; najwięcéj potrzeba jednego dnia do przyzwyczajenia go do téj strawy.

Dwanaście fur świeżo zwiezionych wydaje około pięciu takich samych fur brunatnego siana, dla tego zawsze tylko połowę porcji zalecać trzeba, która jednak przynajmniéj taki sam ma skutek.

Dwa nieodzowne warunki są: ażeby siano przy układaniu nie było zwilżone ani rosą, ani deszczem, i żeby się mocno ubiło. Kto na to należytéj baczności dać nie może, ten niech lepiéj da pokój, bo i wtenczas jest jak największa ostrożność potrzebna, kiedy zakładających sterty nieprzewidziany deszcz zdybie; jeżeli wtenczas nie ma słomy do prędkiego przykrycia, trzeba wszystko zwilżałe siano zrzucić i dopiero je po zupełném obeschnięciu znowu ułoczyć.

Ale takiéj przeszkody musi się gospodarz spodziewać mimo rozmaitości metody zbierania z pola. W tym razie jednak nie mniéj potrzebna jest ostrożność; bo lubo mogę to wyrzec i udowodnić, że mi się przez cztéry lata ani w budynkach ani na kupach brunatne siano nie zepsuło, doczekałem jednak tego w przeszłym roku, że mi się stert bru-

natnego siana zapalił. Dla częstych bowiem ulew przeszłorocznych nie podobna mi było zachować potrzebnéj ostrożności, zwłaszcza że odległość gumna, w którém się to stało, od mego mieszkania, nie pozwalała mi być tam zawsze w porę.

Podpisany suszył dawniéj, mianowicie w Szląsku, przez wiele lat siano na tak nazwanych kozłach (Reiter) i piramidach, ale przenosi przyrządzanie siana brunatnego jako prędsze i tańsze.

Kto jest nadto bojaźliwy, ażeby miał siano jeszcze tak zielone zwozić, niech naprzód z małą ilością zrobi próbę, zostawiając resztę jeden dzień dłużéj, lecz niech nie zapomina mocno siana ubić i udeptać.

Kto jest tak szczęśliwy, iż ma dostatek słomy, ten może brunatne siano uczynić dla bydła smaczniejszém i pożywniejszém, kładąc w nie warstwami słomę przy ubijaniu.

W końcu nadmieniam jeszcze, że mianowicie na łąkach rzecznych gdzie częstokroć trawę tylko z wody wysiec można, a potém ją na suche miejsca przenosić trzeba, które często nie dosyć są obszerne aby na nich wyschnąć mogła, metoda robienia siana brunatnego szczególniéj na uwagę zasługuje.

Tym sposobem miałem przed dwoma laty z łąk nad Sprową leżących dobre siano, które moim sąsiadom się zepsuło, a w przeszłym roku musieli wyrzucić nie jednę furę lucerny i koniczyny na gnój, albo e użyć najwięcéj na podściołkę, kiedy zamieniwszy je na brunatne siano byłoby można całą wartość paszy w nich utrzymać.

Wzgląd na ostatnie lata, którycheśmy doczekali, zniewala nas, abyśmy się chwycili robienia brunatnego siana, bo właśnie kiedy się siano zbiera, nastają zwyczajnie i deszcze. Przy zwyczajném zbieraniu siana, nie tylko że to co najlepsze tj. liście, w skutek wielu manipulacji po większéj części giną, ale też właśnie przez to samo to gorsze siano staje się tak drogie, że za wszystkie koszta, przy jego zbieraniu poniesione, możnaby sobie dobrego siana kupić.

Ileż to łąk leży z daleka od mieszkania właściciela! W takim razie nie można dosyć zalecać metody robienia siana brunatnego. Tutaj można i z suchéj pogody, chociaż nawet słońce nie świeci i wiatr nie wieje, korzystać, co się w postępowaniu podług dawnéj metody na nic nie przyda. Nieprzyzwyczajenie do tego nie stanowi tu żadnéj przeszkody, bo postępowanie jest aż nadto proste.

Podpisany może w tym względzie zaręczyć, że mu w tym roku w tutejszéj prowincji, w któréj dopiero od roku zamieszkuje, nie było trudno wątpiących o podobieństwie używania tego sposobu pomyślnemi wypadkami przekonać.

Schrotz, w Prusach zachodnich, dnia 12 pazdziernika 1854 roku.

G. Grüttner.

Najpotrzebniejsza znajomość używanych w gospodarstwie wiejskiém surowych materjałów.

O drzewie.

Dalsze obchodzenie się z drzewem.

O zachowaniu porządkowego drzewa.

(Dalszy ciąg).

4. Doświadczenie uczy, że osobliwie drzewo twarde nabiera mocy we wodzie, ale że też jest do wyrobienia trudniejsze i przystępniejsze dla wilgoci. Chcąc wszelako zachować drzewo we wodzie, należy obrać do tego wodę bieżącą i całe drzewa w niéj zanurzyć.

5. Dębinę i brzóstowinę leżąco zachować należy. Buczyna najlepiéj schnie na wolném powietrzu, gdy nie jest wystawiona na zbyteczny przewiew. Większe atoli kawały trzeba, aby były przynajmniéj o pół łokcia dłuższe nad potrzebę; natenczas ustawić je prostopadle i zakryć z wierzchu od słońca. Bukowe dzwona ułożyć w budynku tak, aby wypukły tył dzwona zakrył końce dzwonów spodniéj warstwiny, przezco zapobieży się pękaniu. Rdzenną stronę należy zawsze kłaść na wierzch. Świeżą buczynę trzeba w pierwszych dwóch miesiącach, co dwa tygodnie przekładać tak, aby spodnie kawały przyszły na wierzch. Brzezinę należy poustawiać na wolném powietrzu grubemi końcami na dół; ażeby schła lepiéj trzeba ją czém okryć.

O zepsuciu drzewa.

Psucie się drzewa głównie w tém ma swoję przyczynę, iż miazga z czasem przechodzi w zakis. Równie szkodliwém jest za nagłe oddalenie miazgi z drzewa, np. przez suszenie przy ogniu, zkąd wypływa, że postepowanie to zawsze z ostrożnością połączyć należy. Moc wewnętrzna suszonego drzewa w ten sposób znika widocznie, a drzewo zamienia się powoli w kruchą gębczastą massę, i mówi się tedy że zmurszało lub zbutwiało. Tém gorzéj dla drzewa, gdy od środka psuć się zacznie, a z wierzchu dostrzedz tego nie można, co się najczęściej wydarza w miejscach zaduchłych i nie mających przystępu świeżego powietrza.

Psucie drzewa poznać można po zmienionym i niezdrowym kolorze, po plamach tu i owdzie się pokazujących, i po głuchym głosie jaki wydaje.

Sośnina dostanie zaraz niebieskie żyłki, jedlina i świerczyna czerwone pręgi i plamy. brzezina czarne kropki, szare i żółte plamy, a dąb i brzóst dostanie plam czarnych.

Znaną jest rzeczą z doświadczenia, że drzewo pociągnione farbą nie okazuje z wierzchu żadnéj skazy, a wszelako wewnątrz nie jest od niéj wolne, lecz najczęściéj zbutwiałe. Czyli drzewo wewnątrz zepsute przekonać się można za pomocą świdra, jednakże próby téj nie potrzeba robić prędzéj, aż się poweźmie przekonanie o nadpsuciu ze znaków wymienionych.

Daléj ma wpływ na zepsucie drzewa powietrze, mokrość, susza, wielki upał lub ostre zimno, a osobliwie nagła zmiana tych okoliczności i to tém większy, im mniéj jest drzewo zdrowe i im mniéj wyschło przed wyrobieniem.

To zaś powstaje szczególniéj z wznawiającego się nieustannie i niejednostajnego rozszerzania się i skupienia włókien, gdyż z powodu wilgoci drzewo pęcznieje, a z powodu suchości ściąga się do kupy i ubywa go. Mokrość sama nic szkodziłaby drzewu, gdyż doświadczenie uczy, że drzewo pod wodą bardzo długo się nie zmienia, a nawet mocniej; lecz zmiana suchości z mokrością staje się przyczyną psucia, a osobliwie gdy mokrość wsiąka w szczeliny drzewa, i nie łatwo z nich ustępuje.

Podczas wielkiegn upału i suszy ściągają się włókna bardzo do kupy, rozłączają się między sobą na pozdłuż, przezco drzewo pęka. — Skaza ta daje się postrzegać najpierw na czole drzewa, potém na powierzchni, a u blochów itp. w około rdzeniu. Dopóki rozpękliny są małe i nie przechodzą przez całe drzewo, dopóty są mniéj szkodliwe i nie czynią drzewa nieużyteczném. W razie przeciwnym atoli, mogą takie rozpękliny stać się przyczyną zupełnéj niezdatności drzewa.

Paczenie się drzewa powstaje przez gwałtowny wpływ powietrza, mianowicie gdy było za świeżo użyte lub wyrobione. Paczeniu podpadają szczególniéj wielkie, szerokie sztuki, np. szerokie deski, ramy itp., czemu zapobiedz można listwami lub żelaznemi spionami.

Wiele gatunków drzewa psuje się przez robaki, która to skaza powstaje z owadów wiercących w drzewie dziurki. Wielki robak tj. kołatek, mniéj psuje drzewo, jak mały który je w rozmaitych kierunkach przegryza. Świeżo wyrobione drzewo najprędzéj robaczeje.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ROZMAITOŚCI.

Napoje upajające.

(Dokończenie)

(Patrz Nr. 70).

Drożdże prasowane, znajdujące się w dandlu, nie są niczém innem jak opłókanemi i wyciśniętemi drożdżami z gorzelni wyrabiających zboże na wódkę. Wydobywające się na wierzch roboty wódczanéj drożdże zbiera się w tym celu w czasie najwyższéj fermentacji, cedzi się następnie przez tak gęste sito metalowe, aby tylko kulki drożdżowe przelepiały, opłókuje nakoniec i prasuje.

Kamień piwny po niemiecku *Bierstein*, *Getreidestein* albo *Zeithocid* zwany, jest to zgęszczona warka słodowa, zaprawiona już chmielem i zdatna do zrobienia piwa przez rozpuszczenie jedynie téj massy w wodzie i dodanie do niéj drożdży.

Pomysł do sporządzenia kamienia piwnego wyszedł w roku 1845 od pana Riecz zarządcy dóbr hrabi Razumowskiego w Morawie w Rudolcu Czeskim. Wynalazca otrzymał przywiléj na całe państwo austrjackie na lat 15 i produkuje w wspomnionêm miejscu fabrycznie kamienie piwne odpowiednie różnym gatunkom piwa.

Kamień piwny jest brunatno-żółty, kruchy i twardy, w wodzie rozpuszcza się łatwo, smak ma nie bardzo przyjemny, gorzki i słodowy zarazem. Sprzedaje się w pudełkach lub w beczkach okutych obręczami żelaznemi, w których się ma bez zepsucia kilka lat przechowywać. Piwo to nie ma smaku tak przyjemnego jak piwo zwykłym sposobem warzone, ale czuć w niém coś przypalonego, przypominającego zarówno lukrecję jak i woń burakowéj melassy, nie znalazło przeto zwolenników na stałym lądzie. Na okrętach wszelako, mianowicie dla majtków i podróżujących na morzu ludzi uboższych, może wybornie zastępować piwo.

Kwas czyli piwo rosyjskie bywa robione z niesłodowanego zboża mianowicie z mąki żytniéj zmięszanéj niekiedy z jęczmienną. Kwas beczkowy zwyczajny u włościan rosyjskich jest płynem wcale nie apetycznym, z powodu swojéj nieczystości i smaku podobnego do skwasniałego jabłecznikn, używanego w lecie przez włościan niemieckich i francuzkich. Kwas butelkowy wszakże poleca się jako napój przyjemny i łagodny, którego smak i zapach ziółkowy czynią podobnym do orzeźwiającéj lemonjady. Charakterem jego jest kwas mlekowy czyli laktowy, znajdujący się także w barszczu owsianym, w serwatce i w kwaśném mléku, w kiszonych ogórkach i kwaśnéj kapuście. Alkoholu zdaje się zawierać bardzo mało, zapewne tyle ile piwo białe owsiane.

W ocenieniu wartości pożywnéj piwa różnią się zdania uczonych Nowsi, nadewszystko Liebig, nie upatruje w piwie tak wielkiéj pożywności jaką mu przypisuje wielka część jego rodaków. Praktyka nadewszystko zdaje się popierać zdanie Liebiga. Narody używające dużo piwa odznaczają się apetytem dość silnym i większym niżeli narody które więcéj wina piją. Piwo upaja swym alkoholem, odurza chmielem gasi pragnienie gdy jest lekkie i w małéj ilości użyte, w większéj zaś sprawia ociężałość nerwów, obojętność i zadumanie. W ogóle porównywając wpływ nieumiarkowanego użycia trzech zwyczajnych w Europie napojów można powiedzieć, że wódka czyni kłótliwym, piwo obojętnym i mało mówiącym, wino zaś dodaje najweselszego humoru i najprzyjemniejszéj gadatliwości.

J. B. Rogojski.

Obchodzenie się kałmuków z końmi.

Welikoselcoff nadmienia w ekonom. zapiskach, iż kałmucy bardzo na to uważają, aby koniom nie dawać prędzéj karmy jak we dwie lub trzy godziny po odbytéj jeździe czy to w zaprzęgu czy wierzchem: utrzymują bowiem, że spokojność to jest wypoczynek, ważniejszym jest dla konia niż pożywienie, i że po należytém wypoczęciu koń się napasie dostatecznie w pół godziny. W ogóle na to szczególniéj baczyć mają, aby koń przez zbyteczne najedzenie się nie ociężał, ztąd też konie kałmuckie są zwykle chude, ale za to nadzwyczaj wytrwałe i silne w nogach.

(*Z Tyg. Roln.-Przem. Krak.*)

OGŁOSZENIE,

O Machinie do żęcia zboża.

Już od lat kilkunastu ja i wielu innych pracuje nad wydoskonaleniem machiny do żęcia zboża, jednak, to z powodu wielkiego i trudnego a nie każdemu zrozumiałego mechanizmu; który podlega i zepsuciu, to z powodu pochodzących ztąd wysokich cen, żadna z żniwiarek nie odpowiadała powszechnemu zwyczajnych robotników użyciu. Wielka niedogodność machin tych pochodzi ztąd, że jedna z nich może działać tylko na polach równych i nie oranych w zagon, druga rznie tylko czyste bez ziela i nachylone w jedną stronę zboża, inne nakoniec są ciężkie na uprzęż, a przez dodanie wielu kółek wiele potrzebują żelaza lanego, które nie każdemu da się zreperować i potrzeba wielkiéj siły do kierowania oną. Urządzając zaś moję nowę maszynę, którą mam zaszczyt szanownéj publiczności przedstawić, starałem się o ile można było usunąć te niedostatki, gdyż jest w mechanizmie najprostszym, działa najwygodniéj, rznie wszędzie gdzie tylko socha i brona chodzić może, chłopiec siedzący na machinie kieruje nią i konia popędza, rznie jak najlepiéj suche zboże, składa w kupki tak równo i dobrze, że ręka ludzka lepiéj nie uskuteczni téj roboty, ziarna nie wybija chociażby najdojrzalsze byo zboże, składa lżéj od ręcznego żęcia: bo ręka każdym razem urznąwszy sierpem musi odrywać od stojącego zboża i kładąc na ziemię nieostrożnie uderzy, przezco ziarno wybija się, a w machinie zupełnie tego nie ma, chociby koń biegł najszparcéj ziarna nie wybija, koń w niéj chodzi lekko jak pod broną, obok konia rznie i w kupki składa.

Machina w działaniu jednym koniem przez minut 5 idąc wzdłuż wyżyna sążni 220, a wszerz łokci 2, może wyżąć i więcéj w przeciągu tego czasu, jeśli koń ma chód szparki, tj. w przeciągu półtory godziny wyżyna diesiatinę czyli na soch trzy. Kiedy można chodzić z machiną wzdłuż przez 2 i więcéj diesiatiny, nierównie w prędszym czasie można tę ilość wyżąć, unikając częstego zawracania się, chociaż ono nie więcéj zabawia czasu jak z broną.

Machiny téj nie była próba dzienna, ale praktyka i użycie ciągłe przez cały czas zbioru zboża oziminy i jarzyny użytą była bez przerwy i zepsucia żadnego; a jeśli używając przez długi czas co się zepsuje, każdy łatwo ją poprawi. Do ostrzenia sierpów używa się pilniczka jak do piły, każdy ostrzy się przez 5 minut.

Idąc w pole i powracając ruch sierpów ustaje. Za machiną zbierają się kupki na przewiąsła w snopy, i wiąże się jak po żęciu ręcznem do zbierania kupek używać można chłopców lub dziewcząt małych, a do wiązania snopów dobry robotnik być powinien.

Jeśli zboże jest zbujałe i wyległe zupełnie a po wierzchu trawą i zielem porośnięte; machina takiego dobrze żąć nie może, a w zbożu rzadka i drobna trawa i ziele, bynajmniéj nic w żęciu machiną nie przeszkadza. Przed zaczęciem żniwa, jeśli nie ma miedzy gdzie iść koniowi z machiną, więc trzeba rękoma przeżąć miejsce dla przejścia i zawracania się tym samym robotnikiem, który będzie przeznaczony do machiny. Przytém dodać muszę że ważną pobudką usiłowań jakie łożyłem przez lat kilkanaście nad wydoskonaleniem opisanéj machiny, był zamiar, jeśli nie uniknienia zupełnie, to zmniejszenia ogromnych strat, jakie ponoszą gospodarze, a szczególnie w kilku ostatnich latach od opóźnionych zbiorów zboża, przy tak zmiennéj i nie trwałéj pogodzie i zmniejszenia tak ciężkiéj pracy ręcznego żniwa, na jaką wskazane u nas tyle ludzi. Zaręczam tém moim ogłoszeniem, że wszystko co o machinie téj powiedziano jest prawdziwe, w dowód czego mógłbym sąsiednich obywateli świadectwa przyłączyć, lecz przyjmuję na siebie warunék, że jeżeli nie będzie odpowiednią swojemu celowi stosownie do opisania, w takim razie obowiązuję się machinę nazad przyjąć a pieniądze właścicielowi zwrócić. Cena jednokonnéj machiny która ma szerokości łokc dwa rub. sreb. 75; do niéj zapasowe sierpy rub. sr. 10. Parokonne która w żniwie zajmuje szerokości łokci trzy, a przeto więcéj wyżyna, cena rsr. 90; zapasowy do niéj egzemplarz nożów rsr. 12. Za dostawkę, którą na siebie przyjmuję, do Kijowa rsr. 8 a do Kowna rsr. 10 wodą. Lądem za dostawkę do Berdyczewa rsr. 15. Jak w dostawieniu tak i we wszystkiém co wyraziłem będzie najświęciéj wypełnionem i dotrzymaném. Upraszam życzących nie opóźniać się z zamówieniem, bo przed żniwem w krótkim czasie nie podobna będzie wszystkim żądającym razem wyspieszyć.

Józef Jakuszyk,
uprzywilejowany fabrykant Mińskiéj guberni
Pińskiego powiatu, we wsi Dostojewie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 26 Sierpnia (7 Września 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	36	5	35
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	81	21	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.	15	18½	15	15½
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	92	92	—	—
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . 2 m.	98	40	98	10
Gdańsk 100 tal. . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . 2 m.	147	90	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . 3 m.	—	—	—	—
Petersburg 100 rs. . . 1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków . . 2 m.	78	60	78	45
Wiedeń 150 złr. . . 1 m.	86	40	—	—
Wrocław 100 tal. . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych r 1 kop. 78/9
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 13⅙
Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. 8⅓

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 1 (13) Września 1855 roku. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz